

W Podlaskiem nie wygląda to jeszcze tak dramatycznie – rozmowa o suszy z prof. Andrzejem, Górniakiem, hydrobiologiem UwB

- Na naszym terenie nie ma bardzo dużego poboru wody do celów energetycznych. Nie ma też przemysłu wodochłonnego. Natomiast my mamy inny problem. Tracimy wodę na terenach rolniczych, szczególnie w dolinach rzek, gdzie zostały przeprowadzone melioracje. Wszystko przez nieracjonalne gospodarowanie – ostrzega prof. Andrzej Górniak, hydrobiolog z Katedry Ekologii Wód na Uniwersytecie w Białymstoku. Ocenia też wodną sytuację Białegostoku.

Wielu specjalistów bije na alarm, że grozi nam susza, jakiej jeszcze w historii naszego kraju nie było. Faktycznie jest aż tak źle?

Prof. Andrzej Górniak: Zjawisko suszy jest zjawiskiem naturalnym. Występuje w różnych częściach świata, z różnym natężeniem. Co pewien czas pojawia się również w strefie klimatu umiarkowanego, czyli m.in. na terenie Polski. Natomiast zaobserwowaliśmy, że zjawisko suszy zaczyna występować w naszym kraju zdecydowanie częściej niż poprzednio i staje się coraz bardziej głębokie. To znaczy, że w czasie suszy ilość wody drastycznie się zmniejsza. Dyspozycyjne zasoby zaczynają być tak ograniczone, że może to doprowadzić do reglamentacji wody.

Co powinno nas szczególnie niepokoić?

Poziom wody w rzekach jest wyjątkowo niski, jak na tę porę roku. Zmienia się również widok koryt rzek, coraz częściej widzimy dno, a w niektórych miejscach z jednego brzegu na drugi można przejść na piechotę. Takie zjawisko opisywał w „Potopie” Henryk Sienkiewicz - jak to pan Zagłoba przejechał Wisłę na bryczce. Czyli takie sytuacje już się zdarzały, natomiast teraz pojawiają się o wiele częściej. Na ważną rzecz zwracają też uwagę rolnicy. Wskazują, że zapas wody w powierzchniowej warstwie gleby jest tak mały, że roślinność i rozwój roślin zarówno ozimych, jak i jarych, przebiega dosyć wolno. Roślinność jest też skąpa i mało wykształcona jak na tę porę roku. Mamy więc niedobory w glebie, a to jest pierwszy z symptomów suszy, bo najpierw mamy suszę atmosferyczną, później glebową, hydrologiczną, a później - mam nadzieję, że do tego nie dojdzie - brakuje wody użytkowej.

A jak sytuacja wygląda w województwie podlaskim? Jesteśmy bardziej narażeni na suszę od innych regionów Polski? Czy jednak pomagają nam np. lasy?

W północno-wschodniej Polsce mamy dwa ważne obszary. Pierwszy z nich to torfowiska. Są największym rezerwuarem wody, która może być wykorzystywana, może służyć innym typom ekosystemu. Torfowiska wolno wypełniają się wodą, ale też wolno ją oddają. W związku z tym, że mamy dosyć dużo miejsc z glebami torfowymi, te zasoby wody nie są tak małe, jak w innych częściach kraju. Drugi ważny obszar to

właśnie lasy. Jest ich u nas więcej, niż wynosi średnia krajowa. Ściółka leśna w pewien sposób chroni przed nadmiernym ubytkiem wody z gleb. Natomiast mamy różne typy lasów. W tych sosnowych niedobór wody już jest bardzo widoczny. W lasach liściastych wody z okresu zimowego jeszcze trochę zostało, ale też już niewiele. Dlatego podejmowane są próby retencji, zatrzymywania wody na obszarach leśnych. Z kolei na terenach intensywnie uprawianych, glebach lekkich – sytuacja już jest bardzo zła. Jest sucho, nie ma wody.

Czyli, mimo wszystko, jesteśmy w nieco lepszej sytuacji niż np. centralna Polska? W ubiegłym roku w Skierniewicach zabrakło wody.

Wszystkie regiony Polski są zagrożone suszą i problemami z wodą, natomiast w województwie podlaskim nie wygląda to jeszcze tak dramatycznie. Proszę pamiętać, że na naszym terenie nie ma bardzo dużych poborów wody do celów energetycznych. Nie ma też przemysłu wodochłonnego. Natomiast mamy inny problem. Tracimy wodę na terenach rolniczych, szczególnie na obszarach dolin, gdzie zostały przeprowadzone melioracje. Wszystko przez nieracjonalne gospodarowanie.

Gdzie zostały popełnione największe błędy?

Systemy melioracyjne powinny poprawiać stosunki wodne. Niestety, u nas melioracja była pojmowana jako odwadnianie, a zabrakło retencji. Obecnie przy bardzo skąpych, a wręcz minimalnych opadach przez ostatnie półtora miesiąca, cała zgromadzona woda w glebach odpłynęła rowami melioracyjnymi. Nie ma powszechnego i poprawnego gospodarowania wodą. Dlatego uważam, że w pierwszej kolejności trzeba wystosować apel do rolników, by w najbliższym czasie jak najszybciej opuścili zastawki i zaczęli piętrzyć wodę. To poprawi przyrost biomasy na użytkach zielonych, część wody trafi też do wód podziemnych. Wtedy zwiększą się zasoby wody. Niestety, stan obiektów melioracyjnych w Polsce jest zły, wymaga przede wszystkim nadzoru, a z drugiej strony racjonalnego gospodarowania i użytkowania. Teraz nikt nad tym nie panuje. Nie ma kontroli na tym najniższym poziomie.

A w jakiej sytuacji jest miasto Białystok?

Ma korzystną sytuację hydrologiczną, bo posiada bardzo bogate ujęcie wody w dolinie Supraśli. Znajdująca się tam ilość wody powinna wystarczyć na potrzeby miasta i sąsiednich miejscowości, ale my musimy wiedzieć, jak zachowa się dolina i jej zasoby w warunkach zmieniającego się klimatu. Trzeba zainwestować w odpowiednie badania, na podstawie których będzie można określić pewne prognozy. Niepokoi również to, że zaczynamy zmieniać strukturę miasta, że zabudowa coraz głębiej wchodzi w dolinę rzeki Białej. Od dawien dawna ta dolina służyła retencji wody. Był tam nawet młyn, i to niejeden. A teraz? Proszę zobaczyć jakie powstają tam osiedla.

Plusem dla miasta są z pewnością kwietne łąki...

Oczywiście. Proszę przypomnieć sobie, jak wiele osób protestowało przeciwko wydawaniu pieniędzy na kwietne łąki. Policzyłem, że wydaliśmy na nie 5 zł rocznie w przeliczeniu na mieszkańca. Czy to jest dużo? Nie. Natomiast kwietne łąki to kropla w morzu potrzeb.

Minister rolnictwa apeluje: oszczędzajmy wodę, nie podlewajmy trawników...

To już ostatni moment na taki apel. Następnym etapem mogą być ograniczenia, a bez wody nie można żyć, nie można gospodarować. Bardzo ważne jest też sanitarne znaczenie wody, szczególnie w czasie epidemii, gdzie woda jest tym czynnikiem niszczącym, ograniczającym zagrożenie, bo używamy jej powszechnie do mycia. Problem w tym, że wszyscy mówią i wiedzą o suszy, ale czynów brak.

Które regiony naszego kraju są w tej chwili najbardziej narażone na suszę?

Centralna Polska, bo tam są najuboższe zasoby wód podziemnych. Mimo, że jest to płaski teren i wydaje się, że woda powinna spływać wolniej, to niestety warunki środowiskowe są tam najbardziej niekorzystne. Chodzi tu przede wszystkim o ilość opadów. Ten zagrożony teren ciągnie się od Poznania aż do Warszawy i obejmuje także dolną część dorzecza Narwi. Teoretycznie najkorzystniejsza sytuacja jest na pojezierzach, na terenach gdzie występują jeziora. Niestety, niewielkie jeziora już zaczynają wysychać.

Czy latem może dojść do sytuacji ostatecznej, że zabraknie wody w kranach?

Na niektórych obszarach może dojść do takiej sytuacji. Ilość wody opadowej w ostatnim półroczu jest bardzo mała. Po drugie nie mieliśmy pokrywy śnieżnej. W Polsce o zasobach dyspozycyjnych i ilości wody decydują opady śniegu. To one zwiększają podziemną retencję.

Gdzie szukać ratunku?

Po pierwsze edukacja. Po drugie ludzie na różnych szczeblach decyzyjnych powinni sobie uświadomić, co to znaczy brak wody. Powinni obowiązkowo wybrać się na wycieczkę na Saharę, czy inne obszary półpustynne czy w rejon śródziemnomorski. Pamiętam jak w latach 80-tych byłem na Sycylii. Tam zawsze woda była tylko rano i wieczorem. Kolejna sprawa – oszczędzanie wody. Powinniśmy rozpocząć je od siebie. Chodzi tu o najprostsze czynności: skrócenie czasu mycia, powtórne wykorzystywanie wody w gospodarstwach domowych, zbieranie deszczówki do wykorzystania na działce. Obecnie mamy taką sytuację hydrologiczną, jakbyśmy byli w środku lata. A

przecież przed nami jeszcze kilka ciepłych miesięcy i największego zużycia wody przez roślinność naturalną, uprawy i człowieka.

Źródło: rzecznik UwB, fot. Archiwum prywatne prof. A. Górniaka

